Nr. 76 (106) Łódź, czwartek 29 marca 1945 r. Rok 51

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 68

ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 70

Telefony: Redakcji . . 144-18
Administracji 222-22

Konto w Banku „Społem", Oddział w Łodzi, Nr. 12

Inicjatywa robotnicza

Donosiliśmy przed kilku dniami o postanowieniu robotników Huty „Pokój" na Śląsku w sprawie podniesienia wydajności pracy o 25 proc. w porównaniu z okresem okupacji. Obecnie leży przed nami inna rezolucja robotników śląskich. Na zebraniach w Hucie „Królewska" w obecności ponad 2.000 osób i w Hucie „Florian" w obecności 1.500 osób omówiono kwestię usprawnienia życia gospodarczego i aprowizacji. Zwrócono uwagę na to, że żywność przywożona z innych województw dla województwa śląskiego leży całymi dniami w wagonach i nie jest wyładowana. Produkty ulegają psuciu, wagony zatarasowują tory.

Zebrani robotnicy proponują wojewodzie śląsko-dąbrowskiemu, aby wykorzystał istniejące przy każdym większym zakładzie „Pogotowie Pracy", które na wezwanie kierownika czy też władz państwowych „winno natychmiast wykonać wszelkie prace ogólno-państwowe". Te „Pogotowia Pracy" powinny zająć się wyładowaniem wagonów z żywnością, chociaż nie należy to do zakresu ich obowiązków. Lecz w ten sposób usprawnią one życie gospodarcze, ułatwią sytuację aprowizacyjną, usuną przeszkody komunikacyjne.

Inicjatywę wykazują robotnicy nie tylko na Śląsku. Znane są fakty uratowania wielu zakładów i przedsiębiorstw w Łodzi i innych ośrodkach przemysłowych przed zniszczeniem ich przez uciekającego barbarzyńcę hitlerowskiego. Znane są wypadki, gdy robotnicy z własnej inicjatywy uruchamiali przedsiębiorstwa fabryczne, nie czekając na rozkaz „z góry". Samorzutnie powstające Rady Zakładowe z powodzeniem zastępowały „niezastąpioną" inicjatywę byłych właścicieli fabryk.

Prędkie uruchomienie przemysłu wpierw w białostockim i rzeszowskim, a następnie w Łodzi i na Śląsku stało się możliwe tylko dzięki inicjatywie dziesiątków tysięcy robotników, którzy widzieli przed sobą jasno wytknięty cel: jak najprędzej zaleczyć rany zadane przez cofającego się okupanta, jak najprędzej wznowić normalną produkcję.

Wspmnieliśmy o dziesiątkach tysięcy robotników. Liczba ta na pewno nie jest przesadzona. Obok poszczególnych bohaterskich jednostek, które z narażeniem życia na niebezpieczeństwo walczyły o istnienie swych zakładów pracy, dziesiątki tysięcy zwykłych, przeciętnych, „szarych" robotników wykazały i wykazują w dalszym ciągu twórczą inicjatywę przy odbudowie przemysłu, przy odnowieniu zdewastowanej gospodarki polskiej.

Robotnicy wykazali wiele inicjatywy jeszcze w jednej dziedzinie — w dziedzinie kontroli społecznej. Gdy w łódzkim urzędzie mieszkaniowym był bałagan, robotnicy łódzcy zażądali przeprowadzenia koniecznych zmian, w wyniku których kilku malwersantów powędrowało za kraty, zaś kilka tysięcy robotników łódzkich otrzymało przydziały mieszkaniowe.

W dziele odbudowy Warszawy jak dotychczas najwięcej inicjatywy wykazują robotnicy. Brygady ochotnicze, poświęcanie wolnego dnia na uprzątanie gruzów i t. d. — to różne formy tej inicjatywy. Ostatnio robotnicy w mundurach — żołnierze Punktu Przesyłkowego Nr. 1 uchwalili poświęcić jeden dzień w tygodniu pracy przy odbudowie Stolicy i wezwali żołnierzy z innych jednostek do naśladownictwa. Wezwanie to nie pozostało bez echa. Na ulicach Warszawy widać coraz więcej żołnierzy, zgłaszających się dobrowolnie do prac przy oczyszczaniu ulic.

Czym to wszystko się tłumaczy? Dlaczego robotnicy śląscy troszczą się o wyładowanie wagonów, robotnicy łódzcy — o uruchomienie fabryk, a robotnicy warszawscy — o odbudowę miasta?

Odpowiedź jest jasna i prosta: bo wiedzą, że czynią to dla siebie. Bo wiedzą, że żywność wyładowana z wagonów zostanie podzielona wśród pracujących, że produkcja fabryczna wzbogaci nie wyzyskiwacza-producenta, lecz robotnika i chłopa, że w odbudowanej Stolicy zamieszkają ludzie pracy. Bo wiedzą, że nowa Polska jest Polską człowieka pracy.

Zadaniem organizacji robotniczych i związków zawodowych, zadaniem naszej Partii, Polskiej Partii Socjalistycznej, jest pobudzenie tej szlachetnej inicjatywy robotniczej, kierowanie jej na właściwe tory, wykorzystywanie jej dla dobra Państwa, co jest obecnie równoznaczne z dobrem świata pracy.

Premier tow. Osóbka-Morawski zaproszony do objęcia patronatu nad Funduszem Wolności

NOWY JORK, (Polpress). Liga Spółdzielcza Stanów Zjednoczonych zwróciła się do Premiera Osóbki-Morawskiego z prośbą o objęcie patronatu nad Funduszem Wolności, który został utworzony dla odbudowy ruchu spółdzielczego na świecie.

W skład patronatu wchodzi również m. in. dyrektor naczelny UNRRA gubernator Lehman, czeski minister spraw zagranicznych Masaryk, ambasador Winant.

Gdynia oswobodzona

Polscy żołnierze zdobywają polski port — Zachodnia część Gdańska zajęta

MOSKWA, (Polpress). Na cześć wojsk II Frontu Białoruskiego i III Frontu Ukraińskiego, które zdobyły Gdynię nad Bałtykiem, oraz na Węgrzech przekroczyły rzekę Rabe i zajęły wiele miejscowości, w tej liczbie Csarba i Sarvar, oddano w Moskwie salwy artyleryjskie.

*

MOSKWA, (Polpress) Marszałek Stalin wyraził w specjalnym rozkazie podziękowanie wojskom II Frontu Białoruskiego i oddziałom pancernym Wojska Polskiego, które się odznaczyły w walkach o Gdynię.

*

W dniu 28 marca wojska III Frontu Białoruskiego na południowy zachód od Królewca prowadziły operacje, zmierzające do likwidacji resztek rozbitych wojsk przeciwnika w rejonie Kalholzer-Hacken. Dnia 27 marca wojska Frontu zdobyły na tym odcinku 222 działa, 223 miotacze min, 430 karabinów maszynowych, 22 samochody ciężarowe, 45 stacji radiowych i 1.500 samochodów.

Wojska II Frontu Białoruskiego wzięły dnia 28 marca szturmem GDYNIĘ — ważny wojenny port nad Bałtykiem. Podczas walk o Gdynię wzięto do niewoli około 9.000 niemieckich żołnierzy i oficerów, oraz zdobyto wiele sprzętu wojennego.

Równocześnie zdobyto po zaciętych walkach zachodnią część GDAŃSKA i oczyszczono z wojsk nieprzyjacielskich wyspę Holm.

Wojska II Frontu Ukraińskiego, kontynuując działania ofensywne wzdłuż południowego brzegu Dunaju, zdobyły dnia 28 marca miasta Gyer i Komorn — ważne punkty oparcia niemieckiego systemu obronnego w kierunku na Wiedeń, oraz zajęły ponad 40 innych miejscowości.

Wojska III Frontu Ukraińskiego, rozwijając działania ofensywne, sforsowały rzekę Rabe i 28 marca zdobyły miasta Csarna i Sarvar — ważne węzły komunikacyjne i silne punkty oparcia niemieckiego systemu obronnego, osłaniającego drogi, wiodące do Austrii, oraz zajęły ponad 150 miejscowości.

Dnia 27 marca wojska Frontu wzięły do niewoli ponad 1500 żołnierzy i oficerów przeciwnika.

Na innych odcinkach frontu — działania zwiadowcze i walki o znaczeniu lokalnym.

Dnia 27 marca zniszczono i uszkodzono na wszystkich frontach 190 niemieckich czołgów i dział szturmowych. W walkach powietrznych i ogniem artylerii przeciwlotniczej strącono 96 samolotów przeciwnika.

NALOTY NA HEL, PILAWĘ, MORAWSKĄ-OSTRAWĘ I SZOMBATHELY

MOSKWA 28.3 (Polpress). Radzieckie Biuro Informacyjne donosi, że ciężkie bombowce dokonały nalotu na Pilawę, Hel, Morawską-Ostrawę i Szombathely.

ZATOPIENIE NIEMIECKICH OKRĘTÓW I STATKÓW TRANSPORTOWYCH

MOSKWA 28.3 (Polpress) Radzieckie Biuro Informacyjne donosi, że dnia 26 marca samoloty Floty Bałtyckiej zatopiły, na północ od Gdańska 5 statków transportowych i 1 krążownik o łącznej wyporności 31.000 ton.

Armie Kesselringa w rozsypce

Wojska sojusznicze posuwają się na Monastyr, Kassel, Norymbergę

LONDYN (BBC).

Na zachodnim terenie wojny nie ma już ciągłej linii frontu. Armie niemieckie znajdują się w stanie zupełnej rozsypki. Tylko miejscami trwają jeszcze walki i zorganizowany opór, między tymi odcinkami pancerne kolumny sojusznicze wrzynają się głęboko na tyły niemieckie.

W Westfalii Anglicy zajęli Dorsten. Essen i Duisburg są oskrzydlone. Jak widać, siły sojusznicze atakują zagłębie Ruhry z północy, przebijając się prawym brzegiem Renu w kierunku południowym, i znajdują się w odległości 10 km od Essen. Wielka autostrada, prowadząca z zagłębia do Hannoweru i Kassel, została już przekroczona przez wojska alianckie.

I i II armie amerykańskie połączyły się na wschód od środkowego Renu, przeszły one m. Wetzlar i zbliżają się do autostrady idącej do Drezna. Czołówki amerykańskie znajdują się o 3 km od m. Giessen. Piechota III armii amerykańskiej walczy we Frankfurcie n. M., musi ona staczać uporczywe boje o każdy niemal dom.

Czołgi generała Pattona suną szybko przez półn. Bawarię, uderzając z rejonu Wurzburga w kierunku Norymbergi. Na północ od Mannheim amerykański przyczółek na prawym brzegu Renu rozrasta się szybko. Oddziały 7 armii amerykańskiej wdarły się do Mannheim.

Trudno jest powiedzieć dokładnie, gdzie znajdują się obecnie czołowe siły armij alianckich, gdyż poruszenia te otoczone są tajemnicą wojskową. Korespondent „United Press" twierdzi, że oddziały gen. Pattona znajdują się już 40 km za Wurzburgiem.

Niemiecka Luftwaffe została zupełnie wyparta do tyłu, aż do lotnisk Bremy i Kassel. Z górą 900 bombowców alianckich atakowało wczoraj fabryki uzbrojenia w Berlinie i Hannowerze.

Niemcy porzucają mnóstwo sprzętu wojennego. Żołnierze wojsk sojuszniczych zdobywają dużo czołgów z zupełnie pustymi zbiornikami.

Zaprzeczenie agencji „Tass"

MOSKWA (Polpress). — Agencja „Tass" ogłosiła następujący komunikat:

Obserwator gazety amerykańskiej „Daily Mirror", Pearson, stwierdza, że radziecko-francuski traktat o wzajemnej pomocy zawiera rzekomo tajne postanowienia, dotyczące swobody działań Francji na zachodzie i Związku Radzieckiego na wschodzie. Agencja „Tass" upoważniona została do oświadczenia, że niema żadnych tajnych postanowień w radziecko-francuskim traktacie o pomocy wzajemnej, oraz że twierdzenie Pearsona nie odpowiada prawdzie.

Bułgaria wypełnia swoje zobowiązania

MOSKWA (Polpress). — Bułgarski premier Georgiew wygłosił przemówienie, w którym wskazał na smutną rolę, jaką odegrali car Ferdynand i syn jego Borys w historii Bułgarii.

Premier oświadczył, że Bułgaria do końca wypełni zobowiązania przyjęte dnia 28 października 1944 r. Co się tyczy polityki zagranicznej, Georgiew podkreślił przyjaźń łączącą Bułgarię ze Związkiem Radzieckim, wielkimi demokracjami zachodu i narodami bałkańskimi.

Premier wskazał na konieczność rozwiązania kwestii macedońskiej przez pozostawienie narodowi macedońskiemu prawa decyzji.

Na marginesie

Protekcja

— He, he, a czemu nie o teściowej? — spyta ironiczny czytelnik.

— Bo nie, bo właśnie o protekcji.

Protekcja była kiedyś dla jednych złem koniecznym, dla drugich koniecznym dobrem, była to rzecz wiadoma, rzecz znana i nieunikniona, do której już wszyscy się przyzwyczaili i na którą nikt nie zwracał uwagi, jak Bereza, pałka policjanta, kastet narodowca i łysina Śmigłego-Rydza.

Czasem jakiś zapóźniony satyryk, stanowczo żywy anachronizm, walił 200 wierszy (po pięć groszy od wiersza) na protekcję, ale po odebraniu rękopisu z adnotacją „nie odpowiada poglądom redakcji", „banalne" lub „nieaktualne" i on godził się z istniejącym porządkiem rzeczy.

Zdawałoby się jednak, że słowo to dzisiaj jest już naprawdę nieaktualne.

Niestety nie.

Protekcja jest nieśmiertelna, a przynajmniej poszukiwacze protekcji.

— Słuchaj no pan — pytał mnie pewien obywatel pewnego małego miasteczka — ten minister, jak to on się nazywa — Majewski — czy to nie brat tego Majewskiego ze Śląskiej?

— Zdaje się, że nie, Majewskich mamy w Polsce przeszło sto tysięcy.

— Szkoda, bo ten ze Śląskiej to trochę mój kuzyn.

Po chwili:

— A ten drugi, Franuszkiewicz, czy jak mu tam, nie jest on z Warszawy?

— Nie, zdaje się z Lublina.

— A to naprawdę szkoda, bo z Franuszkiewiczem z Warszawy jechałem kiedyś koleją. Bardzo się zaprzyjaźniliśmy.

Szkoda — powtórzył jeszcze raz mój obywatel z westchnieniem wyraźnego żalu i zawodu, choć przecież gdyby nawet minister pochodził z Warszawy — niekoniecznie musiałby być identyczny z tym panem Franuszkiewiczem, z którym poszukiwacz protekcji „tak się w kolei zaprzyjaźnił".

W restauracji opowiadał jakiś krzepki, siedzący przy mnie, starzec:

— Wczoraj byłem w „mieszkaniowym" i w Związku Literatów, dzisiaj byłem już w Pośrednictwie Pracy i w „wojewódzkim", teraz idę do Związku Kompozytorów...

— Pan zapewne szuka posady — zauważyłem nieśmiało.

— Posady! Posady! Zaraz posady! — wsiadł na mnie dziarski staruszek.

— Znajomych szukam, może jakiś gdzieś tkwi. Wiadomo, bez znajomości nic nie dostanie, ani mieszkania, ani posady...

— Ale cóż panu pomoże naprzykład w Związku Kompozytorów przy uzyskaniu mieszkania.

— Ho, ho! — triumfuje straszny dziadunio — to pan się na tym nie zna. Ja się znam — dodaje z ważną i groźną miną. I ściszając głos szepce mi na ucho: Byle mieć kogoś przy żłobie, panie dziejski...

Teraz martwię się, że może dziarski staruszek nikogo „przy żłobie" nie znajdzie. Nie tak to łatwo zastać kogoś przy żłobie. A nuż zaprzęgną i wyjadą w pole?

Zapasy poznańskie

POZNAŃ 28.3 (Polpress). W związku z reformą rolną i związaną z nią akcją siewną, napływają sprawozdania powiatowych pełnomocników.

W 27-miu powiatach województwa poznańskiego stan posiadania przedstawia się jak następuje: 14.665 koni, 1.047 traktorów, 40.000 tonn jęczmienia, 30.000 ton mieszanki, 1.000 tonn pszenicy, 100 tonn nasion, seradeli i koniczyny.

Ponadto w 14-tu powiatach jest nadmiar ziemniaków.

Wypłata zaopatrzeń dla emerytów PKP

Nowoorganizujące się Polskie Koleje Państwowe, mimo trudnych początkowych warunków odbudowy kolejnictwa, jako jedną z pierwszych akcji podejmują wznowienie wypłaty zaopatrzeń dla emerytów kolejowych oraz wdów i sierot po pracownikach PKP. W ślad za rejestracją, odbywającą się w Dziale Zaopatrzeń Biura Personalnego DOKP w Łodzi, ul. Śródmiejska 20, wszyscy emeryci zarejestrowani do dnia 20.3.45 r. będą mogli jeszcze przed świętami Wielkanocy otrzymać zaopatrzenia. Emerytury wypłacane są tymczasowo w wysokości zaopatrzenia przedwojennego. Zarejestrowani emeryci zgłoszą się po odbiór emerytur do kasy stacyjnej na Dworcu Łódź-Fabryczna. Emeryci rejestrujący się obecnie, otrzymają zaopatrzenie w terminach późniejszych. Zgłaszający się w dalszym ciągu do rejestracji powinni przedstawić dekrety emerytalne względnie odcinki przekazów emerytalnych PKO z r. 1939. Zarządzenie Dyrekcji Kolejowej wypłaty emerytur w tak szybkim terminie, świadczy najlepiej jak wielką troską PKP jest ulżenie ciężkiej doli swych emerytowanych pracowników.

Gen. Eisenhower mówi:

Płonące miasta niemieckie

to pochodnie nad grobem hitleryzmu

LONDYN (Polpress). — Gen. Eisenhower w rozmowie z korespondentami wojennymi powiedział: „Słynne autostrady niemieckie służą dzisiaj samochodom i czołgom sprzymierzonych. Płonące miasta niemieckie to pochodnie nad grobem narodowego „socjalizmu".

Na wschód od Wormacji Niemcy uciekają w popłochu. O panice panującej wśród żołnierzy niemieckich świadczy fakt, że na odcinku tym wzięto do niewoli 2 generałów wraz ze sztabem i zdobyto 100 samochodów sztabowych.

Korespondenci wojenni donoszą, że decydującą rolę przy sforsowaniu Renu odegrały pancerne „amfibie", nazwane przez Amerykanów „aligatorami", a przez Anglików „kaczkami". Rozwijają one wielką szybkość na wodzie i na lądzie.

LONDYN (Reuter). — Radio luksemburskie ogłosiło wczoraj, że front niemiecki na wschód od Renu załamał się na wszystkich odcinkach. Ostatnie niemieckie siły zostają odcięte i jeńcy napływają tysiącami.

Amerykańskie czołówki pancerne zaskoczyły wczoraj na tyłach niemieckich 11-tą dywizję pancerną niemiecką, która całkowicie poddała się. Była ona w drodze na południe, aby dać pomoc wojskom, mającym zatrzymać Pattona.

Nastrój wśród wojsk brytyjskich jest doskonały i żołnierze mówią o końcowym uderzeniu. Opór Niemców nie ma możliwości powodzenia. Napotyka się tylko na odosobnione okopy. Na wschód od Renu nie natknęliśmy się nawet na jedną konkkretną pozycję ieprzyjaciela.

Kto utworzy nowy rząd w Finlandii

LONDYN, (Reuter). Jak tylko ostateczne wyniki wyborów zostaną ogłoszone, premier Pasikivi, zgodnie z praktyką konstytucyjną złoży rezygnację ze swego urzędu prezydenta marszałkowi Mannerheimowi, który bez wątpienia poprosi Pasikivi, żeby został nadal na swoim stanowisku. Chociaż wyniki wyborów pokazują na zdecydowane przesunięcie sił ku skrajnej lewicy, to jednak stosunek sił w parlamencie nie umożliwi stworzenia czysto-lewicowego rządu Dlatego też nowy rząd, podobnie jak i obecny będzie rządem koalicyjnym, z większym jednak przesunięciem na lewo.

Mówi się też o możliwości ustąpienia marszałka Mannerheima ze stanowiska prezydenta państwa. Ma on 76 lat i jego stan zdrowia nie jest zupełnie zadawalający. Sądzą, że gdyby Mannerheim zrezygnował, prawdopodobnie Pasikivi zostałby wybrany prezydentem. W tym wypadku Vuori, przywódca Związków Zawodowych i obecny minister komunikacji zająłby jego stanowisko.

Gdy okręt tonie, szczury uciekają

LONDYN 28.3 (United Press). Ze Sztokholmu donoszą:

„W momencie, gdy przywódcy hitlerowcy uciekają z różnych krańców Niemiec do Alp Bawarskich i nad granice szwajcarską, masa ludności niemieckiej stara się jakoś żyć normalnie, mając nadzieję przetrwania najbardziej rozpaczliwej fazy wojny. Alfred von Bohlen, właściciel zakładów Krupp, uciekł z Essen do Salzburga, gdy tylko wojska amerykańskie przekroczyły Ren, zostawiwszy na łasce losu 10.000 robotników, którzy w podziemnych fabrykach kontynuowali produkowanie broni i amunicji.

Według wiadomości, otrzymanych z Berlina, Himmler polecił natychmiastową ewakuację Norymbergii. Archiwa partyjne zostały przewiezione do Berchtesgaden i do innych bezpiecznych miejsc. Znaczna część ludności cywilnej już opuściła miasto. Wszędzie hitlerowcy wolą wstąpić do Volkssturmu nie w swoich, ale w innych miastach. Noszą oni zwykłe ubrania bez znaczków partyjnych w celu ukrycia swojej tożsamości."

Przegląd prasy

Ostateczny rozkład polskiej kliki emigracyjnej w Londynie, rozwiązanie t. zw. „Rady Narodowej" przez p. Raczkiewicza, wystąpienie kilku „ministrów" z „rządu", odwołane innych „ministrów" i t. d. wywołało szereg komentarzy w prasie krajowej. **„Głos Ludu"** pisze:

> *„Świat nie potrzebuje p. Raczkiewicza w Polsce. Potrzebny on był innemu światu, niż ten, który wyłoni się z tej wojny, światu osi, światu Hitlera, Mussoliniego, generała Franco. Ale świat demokratyczny nie potrzebuje Polski brzęczących szabelką drugo-oddziałowców. Świat demokratyczny nie chce „trzeciej wojny", o której marzą Andersy i Sosnkowscy".*

Emigrantom londyńskim nie pomoże nawet strojenie się w piórka „demokratyczne". Jak stwierdza **„Życie Warszawy"**,

> *„chociaż reakcjoniści polscy zaopatrzyli się w wywieszkę demokratyczną, nikogo poza naiwnymi anglosasami w błąd nie wprowadzą. Wystarczy poskrobać takiego „demokratę", a wylezie faszysta lub półfaszysta, stęskniony za konstytucją 1935 r. Z tymi demokratami, o których angielski „Times" pisał, że „niczego się nie nauczyli i niczego nie mogą zapomnieć", Polska Demokratyczna nie ma i nie może mieć nic wspólnego".*

Dlatego też daleko nie wszyscy „demokraci" z Londynu będą mieli prawo powrotu do kraju.

> *„Polska demokratyczna przyjmie współpracę wszystkich prawych obywateli. Ale nasza młoda demokracja nie będzie Troją, która niebacznie wpuściła zdradliwego konia z podstępnymi Grekami w mury swojego miasta".*

„Ziemia Pomorska", cytując te słowa, dodaje:

> *„Mogą więc pseudodemokraci zza kanału śnić sobie w mgliste noce londyńskie i o folwarkach i o koncernach. Nam to nie przeszkadza. Robimy swoje i snami polskich reakcjonistów nie interesujemy się wcale".*

Jednocześnie z rozkładem wewnątrz kliki politykierów „londyńskich", odezwał się właśnie z Londynu trzeźwy i uczciwy głos polski, odezwała się Rada Jedności Demokratycznej, która w powziętej uchwale potępiła „rząd" emigracyjny i jego politykę profaszystowską. **„Dziennik Polski"** komentuje tę uchwałę:

> *„Londyn miał być „rezerwatem" wpływów sosnkowszczyzny; Londyn miał być „tabu" dla polskiej myśli demokratycznej. Ten monopol — jeśli kiedykolwiek istniał — został definitywnie przełamany. W samym Londyne właśnie — tuż u boku zbankrutowanych megalomanów z Hotelu „Savoy" — przemówiła twardym i stanowczym głosem polska demokracja".*

Uchwały Rady Jedności Demokratycznej pokrywają się z uchwałami organizacji polskiego uchodźtwa w ZSRR, USA czy Francji.

> *„Naród polski w kraju i za granicą opowiada się stanowczym głosem za swoją demokratyczną władzą. Naród polski potępia warcholstwo rodzimych reakcjonistów i sympatyków faszyzmu, usiłujących stanąć na przeszkodzie szczęściu i rozwojowi Ojczyzny".*

Do coraz to mniej licznych obywateli w kraju — prawie wyłącznie spośród inteligencji — jeszcze ciągle zezujących w stronę „Londynu" zwraca się **„Dziennik Kielecki"**:

> *„Dajemy wam możność pracowania, dajemy wam możność przemyślenia tych wszystkich zmian, jakie w waszych oczach się dokonywują. Pozwalamy wam z nami współpracować. Jeszcze czekamy, jeszcze tolerujemy wasze kawiarniane wiece, ale przetrawcie to nareszcie, bo może być zapóźno i sami postawicie się poza nawiasem życia dzisiejszego".*

Wątpimy, czy ten apel odniesie skutek. Cierpiący na chorobę „londyńską", a dotychczas nie uleczeni, — należą raczej do chorych nieuleczalnych. Trudno, mała strata.

Nad grobem marsz. Szaposznikowa

MOSKWA (Polpress). — W kolumnowej, okrytej żałobą sali Pałacu Związków Zawodowych wystawiono na widok publiczny zwłoki marszałka B. M. Szaposznikowa. Tłumy robotników, inteligencji pracującej, oficerów i żołnierzy Armii Czerwonej niekończącym się potokiem przepływają przed trumną jednego z najsławniejszych twórców Czerwonej Armii. Na grobie marszałka spoczywają wieńce, złożone przez najwyższe państwowe instytucje. Na pierwszym miejscu widać wieniec od Marszałka Stalina. Wartę honorową przy zwłokach pełnią marszałkowie, generalicja i bohaterowie Związku Radzieckiego.

Zamach na szefa Gestapo w Holandii

LONDYN 28.3 (United Press). Do Londynu nadeszła wiadomość o zamachu, dokonanym niedawno na życie SS-Obergruppenführer'a Hans'a Rauter'a, znanego szefa niemieckiej policji i gestapo w okupowanej Holandii. Nie wiadomo, czy Rauter wyszedł żywy z zamachu. Przejeżdżał on przez wieś Woesto Hoeve niedaleko od Arnhemu. Holenderscy członkowie ruchu podziemnego zaatakowali przejeżdżających. Szofer i większość gwardii Rautera zostali zabici. Rauter zaś ciężko ranny.

W odpowiedzi na zamach Niemcy rozstrzelali 400 Holendrów. Wśród ofiar byli 17-letni chłopcy.

Śląski przemysł w rękach polskich

KATOWICE 28.3 (Polpress). — Akcja przejmowania i zabezpieczenia zakładów przemysłowych i ich urządzeń na Śląsku Opolskim jest już w toku. Przemysł hutniczy ześrodkowuje się w 12 hutach, rozbudowanych i urządzonych nowocześnie, kopalni jest 17, przemysł budowlany liczy 242 zakłady, 101 zakładów przemysłu drzewnego, cukrowni na Śląsku Opolskim jest 6, cynkowni 8. Przemysł energetyczny wyraża się ogólną cyfrą 79 zakładów, papierniczych zakładów jest 18, a włókienniczych 91.

Ratujmy zawieruszone rękopisy!

Śród rozlicznych spraw kulturalno-artystycznych, jakie konkretnie wyłoniły się w warunkach naszej dzisiejszej rzeczywistości, sprawą zgoła niebagatelną jest bolesna kwestia strat. Chodzi mi tym razem jednak nie o straty niepowetowane (o tych pisano już wiele), nie o żadną jałową rejestrację naszych krzywd i niedostatków, — idzie mi o sprawę realną, praktyczną, — moim skromnym zdaniem — bardzo ważką, o sprawę strat, które mogą być jeszcze (póki czas!) przynajmniej częściowo odzyskane. Trzeba tylko trochę dobrej woli i nieznacznego wysiłku. Chodzi tu o stracone, a ściślej rzecz biorąc, zawieruszone, zagubione podczas burzy wojennej rękopisy autorskie.

Wiadomo powszechnie, że wielu autorów straciło (zwłaszcza w związku z katastrofą warszawską) swój rękopiśmienny dorobek, niejednokrotnie rezultat wieloletniej pracy. Wiadomo wszakże również, że w wielu przypadkach odnajdują się tu i ówdzie jakieś odpisy dzieł czy drobnych utworów, o których istnieniu ich twórcy niejednokrotnie nawet nie wiedzą. Odpisy te bądź to dostają się do rąk ludzi niepowołanych, nieświadomych rzeczy, którzy je niszczą, bądź to znajdują się w posiadaniu osób, które nie wiedzą, co z nimi zrobić, czy też kogo o ich istnieniu zawiadomić.

Oto konkretny przykład, dla mnie najdotkliwszy, bo bezpośrednio mnie obchodzący. W 1942 r. w drodze konspiracyjnej za okupacji niemieckiej sprzedałem w Warszawie Instytutowi Wydawniczemu „SPOŁEM" utwór pt. „Jutrznie warszawskie" (autor oznaczony w maszynopisie kryptonimem W.J.). Podobno „Społem" ocaliło zakupione przez siebie rękopisy, ale nikt nie umie powiedzieć, gdzie się dzisiaj znajdują moje „Jutrznie warszawskie". Inne znane mi odpisy spłonęły w Warszawie.

O cóż idzie? O to, aby oszczędzać, gdziekolwiek się znajdą, wszelkie rękopisy, maszynopisy, drobne czy obszerne i zawiadamiać jedną w tym celu obraną instyucję kulturalną (najlepiej może „Czytelnika" w Łodzi) o posiadaniu takiego czy innego materiału rękopiśmiennego. Uratować możemy w ten sposób wiele cennych prac, oszczędzić wiele zbędnego wysiłku poszukujących. Czyniąc to, spełnimy realną konkretną, praktyczną misję kulturalną.

Stanisław Ryszard Dobrowolski

Niebieskie ptaki

Bardzo słusznie i w porę zainteresowała się opinia publiczna i jej organa prasowe kwestią wyeliminowania ze społeczeństwa polskiego dość licznej, niestety, warstwy żywiołów pasożytniczych, które — unikając pracy żmudnej a uczciwej — kontynuować i dziś pragną proceder łatwych zarobków, uprawiany w dobie okupacji. Jest to kategoria „ptaków niebieskich" różnego rodzaju, spokrewnionych między sobą wspólnym pragnieniem zysków bez pracy, dostatku bez wysiłku, wygodnego życia i użycia bez oddania równowartości na rzecz wspólnoty. Istnienie tych aspołecznych, a raczej antyspołecznych grup, tak rażące na tle nowej rzeczywistości polskiej, stanowi pozostałość smutnej pamięci metod okupacyjnych, obliczonych na deprawację naszej psychiki zbiorowej, na pogrążenie jej w błotko doraźnych, nieczystych korzyści materialnych, tłumiących odruchy buntu i oporu. Paskarz, szmugler, „pośrednik" i każdy w ogóle geszefciarz mógł liczyć na pewnego rodzaju wyrozumiałość i tolerancję ze strony okupanta, który zdawał sobie doskonale sprawę, że tacy ludzie szkodzić mu nie zechcą i nie potrafią, a działalnością swoją siać będą skutecznie i pogłębiać — demoralizację. Stąd właśnie brała początek charakterystyczna symbioza grabieżców hitlerowskich z pasorzytami rodzimego stempla, jedno z najbardziej ponurych zjawisk czasów wojennych.

Radykalne przemiany życia polskiego, będące następstwem ostatnich wydarzeń, nie starły z powierzchni tego życia rojnego plemienia „ptaków niebieskich", to znaczy tych, którzy ani sieją, ani orzą, a do gumien chcą zbierać, którym wszystko jedno, kto rządzi i jak rządzi, byleby tylko *dla nich* był zawsze „bimber", boczek i kiełbasa. Dość wyjść na główną ulicę naszego miasta i przespacerować się po pewnym jej odcinku, by zaobserwować mało budujące widowisko. Całe zastępy młodych, zdrowych mężczyzn uwijają się po chodnikach, po bramach i wnękach, odprawiając najrozmaitsze „obrzędy handlowe"; paskarze żywnościowi, pośrednicy mieszkaniowi, uliczni bankierzy — walutowcy, specjaliści od złota i brylantów i wiele innych ciemnych typów geszefciarskich — całe to tałałajstwo operuje jawnie a bezwstydnie w blasku dnia, nie odczuwając wobec nikogo trwogi, ani choćby skrępowania.

Mógłby ktoś pomyśleć, że w Polsce brak jest pracy, że cierpimy w tej chwili na wielki nadmiar rąk roboczych, i że właśnie ten nadmiar ludzi z konieczności życiowej zabrał się do wielopostaciowego handlu ulicznego. Wiemy jednak dobrze, jak sprawa stoi: nie nadmiar, ale raczej brak rąk do uczciwej pracy nas trapi. Dźwigające się spośród zgliszcz i ruin państwo wymaga tej pracy od wszystkich swych obywateli. Wymagać jej musi tym bardziej, że wojna i okupacja spowodowały wielki ubytek sił roboczych we wszystkich dziedzinach życia, wobec czego na każdym, kto pozostał i zdolność do pracy zachował, ciężą podwójne, potrójne może obowiązki. Dla każdego więc praca się znajdzie i nikomu od niej uchylać się nie wolno.

Bezecnej sarabandzie ludzkich hien i szakali, łotrzyków, hochsztaplerów i grandziarzy wszelkiego rodzaju musi być co rychlej położony kres, zanim gangrena zacznie sięgać głębiej i zagrażać zdrowym dotychczas i moralnie odporniejszym środowiskom. Co pomyśleć sobie może uczciwy robotnik, rzemieślnik, urzędnik i każdy w ogóle człowiek przyzwoity o takim układzie stosunków, w którym pierwszy lepszy „spryciarz" korzysta z wszelkich przywilejów życia nadmiernie „ułatwionego", podczas gdy obywatel Państwa, w mozole i wysiłku służący swemu społeczeństwu, borykać się musi na każdym kroku z trudnościami codziennej egzystencji?... Myśli i refleksje, powstałe w obliczu wskazanych wyżej niesłuszności i wynaturzeń, nie mogą być z pewnością, ani radosne, ani pożyteczne z punktu widzenia dobra ogólnego.

Walka z deprawacją wojenną nie jest rzeczą łatwą — z tego zdajemy sobie sprawę. I nie sądzimy nawet, że droga represyj jedynie i najskuteczniej prowadzi w tym wypadku do uzdrawiającego celu, — choć bez represyj obejść się nie może i dla niejednego „niebieskiego ptaka" mocna... klatka będzie najodpowiedniejszym miejscem pobytu. Ale ważniejszym i skuteczniejszym niż represje środkiem zaradczym musi być co innego: mianowicie: — takie oczyszczenie i uporządkowanie naszego życia gospodarczego, taka organizacja w dziedzinie zaspakajania najgłówniejszych potrzeb życiowych szerokich mas ludności, by „ptakom niebieskim" po prostu grunt usunął się spod nóg, by zabrakło im pola do popisu i ofiar do wyzysku wówczas, chcąc nie chcąc, będą musieli zejść ze śliskich ścieżek, wiodących w krainę dostatku niezapracowanego, wówczas dopiero może zrozumieją różnicę pomiędzy Wczoraj a Dziś. Jeśli zaś tej różnicy zrozumieć nie będą chcieli, tym gorzej, dla nich: surowa i bezwzględna kuracja indywidualna stanie się bowiem koniecznością.

B.

W kraju

DRAMAT NA CMENTARZU ŻYDOWSKIM

WARSZAWA, (ŻAP). — Dnia 9-go września 1944 r. padł od bomby niemieckiej, w czasie powstania warszawskiego, Herman Kirszbaum, działacz „Bundu" w Kutnie. Przez 6 miesięcy ciało jego dzieliło bratni grób z żołnierzami AL. Obecnie po uwolnieniu Kraju, postanowił CK „Bundu" w Warszawie przenieść ciało zmarłego towarzysza na cmentarz tutejszy. Nad otwartą mogiłą żegnał zmarłego w imieniu CK „Bundu" tow. Fiszgrund.

Epilog pogrzebu był dramatyczny. Osłabione przeżyciami serce wdowy, również działaczki „Bundu", nie wytrzymało tak silnego wzruszenia. Przed otwartym grobem męża padła martwa żona. W kilka zaledwie godzin po pierwszym pogrzebie pochowano w świeżej mogile Ewę Kirszbaum.

MŁODZIEŻ STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO

W Krakowie ukonstytuował się Związek Młodzieży Demokratycznej przy Stronnictwie Demokratycznym w Krakowie. Zarząd tworzą ob. ob. Trojanowski Józef, przewodniczący, Morawski Dominik zastępca, Miączyński Andrzej sekretarz, członkowie zarządu: Eustachiewicz Bogusław, Jura Wanda, Angielus Wojciech i Mazur Andrzej.

SZKOŁY ROLNICZE

Po ucieczce okupanta władze polskie przystąpiły natychmiast do uruchomienia istniejących szkół rolniczych i zorganizowania nowych. Kuratorium OS. Krakowskiego wspólnie z Izbą Rolniczą zarejestrowało dotąd szkoły: w Wojniczu, w Ropczycach, w Krakowie, w Czernichowie, w Łososinie Górnej i Koszarach, w Myślenicach, w Nowym Targu i Kowańcu, w Podegrodziu, w Tarnowie i Szynwaldzie, w Łodygowicach i Łyskowicach.

Szkoły gminne w liczbie 127 są w stadium organizacji. Pewna ich część zostanie otwarta do końca marca br. Projektuje się założenie dalszych 30-tu szkół rolniczych, powiatowych i wojewódzkich i ok. 100 szkół gminnych.

ZJAZDY W KATOWICACH

KATOWICE, (Polpress). — W Katowicach odbyły się walne zjazdy przedstawicieli czterech gałęzi sportu z całego Śląska: piłki nożnej, lekkoatletyki, pływactwa i gier sportowych. Powołano do życia pierwsze zarządy. Terminarz gier piłkarskich na Śląsku został już ustalony, pierwsze spotkania wiosenne nastąpią 8 kwietnia.

POWIATOWY ZJAZD ROLNICZY W WADOWICACH

Pod przewodnictwem wicestarosty ob. Grzybowskiego odbył się tu Powiatowy Zjazd Rolniczy. Na Zjeździe cmawiano sprawy związane z organizacją Związku Samopomocy Chłopskiej. Przedstawiciele partyj politycznych wygłosili szereg przemówień, po czym Zjazd dokonał wyboru zarządu powiatowego Związku Samopomocy Chłopskiej.

SAMOPOMOC CHŁOPSKA W CHRZANOWIE

W Chrzanowie odbyło się zebranie organizacyjne Związku Samopomocy Chłopskiej przy udziale licznych rzesz chłopskich. Obok spraw organizacyjnych omawiano zagadnienia reformy rolnej, podziału ziemi i stosunku miasta do wsi. Żywa dyskusja wywiązała się nad sprawą udostępnienia młodzieży chłopskiej nauki w gimnazjach i na uniwersytetach w wolnej, demokratycznej Polsce.

KURSY NAUCZYCIELSKIE

W związku z odczuwanym brakiem sił nauczycielskich w Zagłębiu Dąbrowskim organizowane są specjalne kursy dla dokształcania kandydatów na nauczycieli.

KARA ŚMIERCI ZA WYDAWANIE POLAKÓW

ŁÓDŹ (Polpress). — Dnia 27 bm. Sąd Specjalny w Łodzi rozpatrywał sprawę Mariana Marciniaka, lat 24 liczącego, konfidenta gestapo, figurującego w dokumentach policji niemieckiej pod „K. 621".

Akt oskarżenia zarzuca Marciniakowi wydawanie policji niemieckiej osób, trudniących się handlem, a w szczególności wydanie ob. ob. Maciejewskiej, Kubisa, Szczepańskiego, mężczyzny znanego pod imieniem „Władka" oraz 4-ch innych osób, których nazwisk nie zdołano ustalić.

Na rozprawie została przedstawiona między innymi jako dowód rzeczowy czerwona legitymacja gestapowska Marciniaka.

ZA UKRYWANIE BRONI

ŁÓDŹ, (Polpress). — Przed Wojskowym Sądem Okręgowym w Łodzi odpowiadała Niemka z Radogoszcza Berta Lange oskarżona o zatajenie wiadomości o wielkiej ilości broni, jaką w domu ukrywał aresztowany już wcześniej mąż jej Teodor Lange, znany w Radogoszczu hitlerowiec, czynny członek SS.

W czasie rewizji znaleziono w mieszkaniu Langego trzy rewolwery, jeden karabin i jedną dubeltówkę oraz duży zapas amunicji. W związku z tym został Lange aresztowany. Berta Lange wiedziała o ukryciu przez jej męża w studni rewolweru i karabinu.

Wojskowy Sąd Okręgowy w Łodzi skazał Niemkę Bertę Lange na zasadzie postanowień dekretu o ochronie Państwa z dnia 30.10 1944 r. na karę śmierci przez rozstrzelanie.

POLSKA A ZSRR

W Krakowie odbył się odczyt na temat: „Polska a ZSRR", wygłoszony przez prezesa Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, prof. Z. Mysłakowskiego. Omówiwszy na wstępie stałe czynniki geograficzne, społeczne, geopolityczne i etniczne, które kształtują linie polityczne narodów, prelegent scharakteryzował kilka głównych linii politycznych, jakie ujawniły się w polityce polskiej w rozwoju dziejowym (piastowska, jagiellońska, okres zmagania się orientacji pod koniec XVIII wieku, orientacja Wielopolskiego, Dmowskiego i okres Piłsudskiego).

Dzisiejsze położenie można scharakteryzować przy pomocy następujących tez: 1. istnienie od tysiąca lat naporu niemieckiego na wschód, na ziemie Polski i Ukrainy oraz na południe w kierunku Czechosłowacji; 2. istnienie wspólnego interesu Polski, Czechosłowacji i narodów Związku Radzieckiego; 3. nierealność wszelkiej „polityki równowagi" w polityce Polski i 4. nagromadzenie się cennych doświadczeń społecznych w Związku Radzieckim, obok których nie może przejść obojętnie żadne państwo, tym bardziej sąsiedzka Polska.

Odczyt ten ze względu na ciekawe ujęcie, jak również doniosłość poruszanych zagadnień, spotkał się z żywym zainteresowaniem licznie przybyłej publiczności.

Dialektyczny sposób rozumowania

(Z cyklu: Popularyzacja wiedzy socjalistycznej)

Każda nauka podczas badania jakiegoś zjawiska, obojętne jakiego rodzaju, musi się posługiwać pewną *metodą*. Metoda jest to więc sposób, w jaki uczony przeprowadza analizę zjawiska. Np. w początkowym okresie rozwoju medycyny leczono niemal wszystkie choroby sposobem upuszczania krwi z żył chorego. Dziś lekarze oczywiście nie stosują tej metody, uwając ją za przestarzałą i złą. Metoda — jek z tego wynika — ma bardzo duży wpływ na końcowe osiągnięcia badacza.

Teoretycy socjalizmu ustalili sposób badania zachodzących między ludźmi i w przyrodzie zjawisk i nazwali go *dialektyczną metodą rozumowania*. Polega ona na tym, że każde zjawisko życiowe bada się nie jako coś stałego, zakrzepłego w swej postaci, ale jako coś zmiennego, przekształcającego się w nowe formy, przybierającego odmienne kształty. Ten sposób badania jest konieczny, aby słusznie ocenić zjawisko przyrodnicze czy społeczne z *materialistycznego punktu widzenia*. Uczeni przeciwnicy marksizmu posługują się t. zw. *metodą idealistyczną* polegającą na patrzeniu na zjawiska, jako na coś stałego i niezmiennego (metody idealistycznej nie należy utożsamiać z idealizmem — gotowością człowieka do poświęceń i ofiar dla społecznej sprawy).

Uczony posługujący się metodą dialektyczną, badając np. zjawisko powstania klasy społecznej — proletariatu, nie będzie patrzył na tę klasę, jako na twór niezmienny. Będzie rozpatrywał warunki powstania tej klasy, jej rozrost, organizowanie się do walki ekonomicznej i politycznej, przebieg walki i ewentualne zwycięstwo.

Dlatego marksiści w każdym zjawisku jako w czymś zmiennym widzą trzy zasadnicze elementy (części składowe): *tezę, antytezę i syntezę*. Dopatrzmy się tych trzech elementów w zjawisku walki klas. Tezą jest istnienie ustroju kapitalistycznego, antytezą — narastająca siła polityczna proletariatu (w ramach tego samego zjawiska t. j. ustroju kapitalistycznego). Syntezą — zdobycie władzy przez proletariat — ustrój socjalistyczny. Oczywiście zjawisko to jest w tym omówieniu potraktowane bardzo szematycznie. Odmienne warunki rozwojowe, położenie geograficzne i inne czynniki wpływają w poszczególnych krajach na odchylenia od tej normy. W zasadniczych zarysach każde zjawisko ma jednak taki, a nie inny przebieg.

Omówiona tu metoda badania przejawów życia nazywa się inaczej *„przechodzeniem ilości w jakość"*. Zastosujemy to np. do zjawiska powstawania życia jakiejś nowej istoty. Istnieje zapłodnione jajko. Nie zmienia ono wyglądu zewnętrznego, ale wewnątrz niego pod wpływem ciepła zachodzi proces formowania się nowej istoty. Zapłodnione jądro i formujący się w nim twór wchłania zawarte w jajku białko, aż wreszcie rodzi się nowa istota. Marksista nazwie ten końcowy etap rozwoju przejściem ilości (zapłodnione jądro komórki, białko, ciepło) w jakość (żywa, inna od jajka istota).

Metoda dialektycznego rozumowania jest niewątpliwie najbardziej celową metodą w badaniach, pozwala nam bowiem najsłuszniej z naukowego punktu widzenia ocenić istniejące wokół nas zjawiska. Szczególnie jej przydatność ujawnia się w ocenie zjawisk społecznych. Staje się ona w rękach świadomego proletariatu narzędziem, które ułatwia słuszną ocenę rzeczywistości.

AP.

Współpraca partii robotniczych na Śląsku

W Katowicach odbyło się wspólne posiedzenie przedstawicieli WKR Polskiej Partii Socjalistycznej i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Partii Robotniczej.

Na porządku dnia stały sprawy reformy rolnej, akcji siewnej, pomocy w odbudowie Warszawy.

We wszystkich poruszonych sprawach powzięto konkretne uchwały. Między innymi uchwalono utworzyć szeroki komitet pomocy odbudowy Warszawy, złożony z przedstawicieli wszystkich stronnictw politycznych i wszystkich organizacji zawodowych i społecznych.

PPS w Łodzi

W czwartek dnia 29.3 45 r. o godz. 16-ej odbędzie się Masówka dla członków i sympatyków na dzielnicy PPS-Śródmieście — Lewa, ul. Narutowicza 28, I piętro, na temat: Sprawy aktualne, referuje tow. Andrzejak Marian.

Zwiedzamy fabryki

Niech tworzy, co umie najlepiej

Dzisiaj, dla odmiany, nie pójdziemy do fabryk, gdzie kominy, jak olbrzymie drogowskazy, mówią nam: — oto wielki przemysł.

Udamy się do rzemieślniczego warsztatu, który, stojąc w cieniu wielkich kominów, swoją pracą przyczynia się do ogólnego rozwoju produkcji.

Tu, w przeciwieństwie do wielkiego przemysłu, własność prywatna i inicjatywa prywatna nie została zastąpiona i nie będzie zastąpiona przez państwo.

Na tym odcinku życia gospodarczego, państwo, doceniając znaczenie twórczej inicjatywy jednostki, pozostawiło rzemieślnikowi swobodę tworzenia.

SZTUKMISTRZE TYSIĄCA I JEDNEJ RZECZY

Polski rzemieślnik ma ustaloną opinię. Jest inteligentny. Jest pomysłowy. Ma dużo inwencji.

Henry Ford, w autobiografii „Moje życie i dzieło", u polskiego robotnika podkreśla właśn'e tę twórczą inteligencję.

Niemcy, mimo pogardy dla Polaków, naszego rzemieślnika nazywali „sztukmistrzem tysiąca i jednej rzeczy". Wypływało to stąd, że nasz rzemieślnik prymitywnymi narzędziami mógł stworzyć to, na co Niemcy potrzebowali nowoczesnych i precyzyjnych maszyn.

Pomysłowość i inteligencja zatem, niejednokrotnie zastępowała niemieckie precyzyjne, lecz bezduszne maszyny.

KTO ZWYCIĘŻYŁ

W przenośni i dosłownie warsztat S Dominiaka stoi w cieniu wielkich kominów. Jego zakład pracy otaczają hale fabryki Richtera, obecnie spalone, szczerzące zęby połamanych krosien.

Dziwne jest zestawienie tej dużej fabryki będącej w ruinie i małego warsztatu będącego w ruchu. Kiedy zaś uświadomimy sobie, że obecne ruiny, to wielki przemysł i kapitał niemiecki, a ten mały, żyjący w jego cieniu warsztat, to wieloletni dorobek pogardzanego i ostatnio tępionego Polaka, wówczas zestawienie nabierze cech symbolu. Kto zwyciężył?..

PIERŚCIENIE, TŁOKI, ZAWORY...

„Wykonuję: Pierścienie tłokowe, kompresyjne i oliwne. Tłoki, zawory, sworznie i tulejki do motocykli i samochodów. Szlifowanie cylindrów. Gryzowanie kół zębatych łańcuchowych i zwykłych modułowych. Naprawa silników. Skrawanie metali. Spawanie metali".

Gdy się przeczyta powyższy anons, ma się wrażenie, że te prace wykonuje fabryka, wyposażona w maszyny, aparaty, przyrządy i t. d. Wcale nie. Te wszystkie (zresztą trudne i precyzyjne prace) wykonuje jeden ze „sztukmistrzów tysiąca i jednej rzeczy" — polski rzemieślnik. W jego warsztacie stoją dwie tokarnie, strugarka, frezerka (własnej produkcji), szlifierka do cylindrów (również własnej produkcji i konstrukcji, ostatnio z warsztatu zabrana), wiertarka i kilka imadeł. I to jest wszystko. I jeszcze jedno — głowa. „Maszyna" w warsztacie najważniejsza.

A anons, to nie naciągana reklama. Do samej wojny warsztat S. Dominiaka produkował wszystko, co w anonsie było zamieszczone.

NA SWOIM DLA SWOICH

W czasie okupacji Dominiak z właściciela stał się „popychłem". Jego warsztat objął komisarz, on sam zaś pracował jako robotnik, biedował, głodował i... czekał.

„Głęboko wierzyłem — opowiada ob. Dominiak — że wrócę na moje miejsce. Z tego warsztatu, naprawdę rzetelnego owocu kilkunastu lat mojej roboty, oka nie spuszczałem. I doczekałem się".

— A teraz? — pytamy.

— Teraz pracuję na swoim dla swoich — odpowiada ob. Dominiak i pokazuje maszyny będące w ruchu.

Oto pierścienie tłokowe dla samochodu województwa, oto tłok do auta wojennego komendanta, tam znów skrzynki biegów, sprzęgła, tuleje, sworznie, całe masy roboty, na którą czekają urzędy i wojsko.

POMOC DORAŹNA

W naszej obecności zajechał „Willis' i szofer wielce zakłopotany mówił o wytopionej panewce. Widzieliśmy jak „Willisa" położono na bok, jak majster i jego pracownicy rozkręcili silnik, na poczekaniu wytoczyli panewkę i po godzinie „Willis" wyjechał z warsztatu zdrów i cały.

Widzieliśmy motocyklistę, „na którym — wg określenia miłośników tej atrakcji — jechał motocykl", jako że nie motocykl wiózł człowieka, lecz człowiek pchał motocykl, i widzieliśmy również, jak po kwadransie wyjeżdżali obaj zgodnie i jak się należy, t. zn. człowiek na motocyklu.

Byliśmy świadkami rozmowy żołnierzy-kierowców, którzy przyjechawszy uszkodzonym autem, domagali się reperacji, twierdząc, że dowódca skierował ich właśnie do małego warsztatu, mówiąc że w tych małych warsztatach zrobią wszystko i zrobią dobrze.

KŁOPOTY

Przemysłowe warsztaty choć małe, mają duże kłopoty. Sprawa aprowizacji, załatwiana przez cech, dotychczas szwankuje. Karty rzemieślnicze, świadectwa przemysłowe, kwestie ubezpieczeń, wszystko to jeszcze nie jest uporządkowane.

Zabezpieczenie warsztatów przed rozkradaniem przez osoby postronne, przybywające nie wiadomo z czyjego ramienia często w stanie równowagi mocno chwiejnej, jest utrapieniem wszystkich warsztatów.

Dominiak, naprzykład, na każdą noc zdejmuje pasy transmisyjne. Nie usprawnia to pracy i nie zaoszczędza czasu, którego jest za mało na wykonanie czekającej roboty.

NIECH TWORZĄ NAJWIĘCEJ

Państwo, pozostawiając swobodną inicjatywę warsztatom małym, rozumie ich potrzebę.

„Jest konieczne — mówi jedno z oficjalnych oświadczeń — żeby drobny wytwórca-rzemieślnik żył, żeby produkował. Niech tworzy, co umie najlepiej, niech produkuje najwięcej, gdyż jego towar jest na rynku potrzebny".

L. P.

Ze sportu

PIERWSZY MECZ W WARSZAWIE

WARSZAWA, (Polpress). — W Parku Paderewskiego odbył się pierwszy mecz piłkarski Był on prawdziwą manifestacją sportową. Minutą ciszy uczciło 3.000 widzów pamięć zamordowanych i zmarłych sportowców w okresie okupacji.

Następnie odbył się mecz między Milicyjnym Klubem „Polonia" a TUR (Okęcie). Po emocjonującej i prowadzonej w bardzo szybkim tempie grze spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym 3:3.

Do przerwy „Polonia" występująca z kilkoma znanymi graczami Odrowążem, Stańczukiem, Zielińskim i Miastkiem nie zdobyła ani jednej bramki. Prowadził TUR 1:0. Od porażki uchronił „Polonię" Odrowąż, zdobywając 3 bramki.

Biało-czarne kostiumy „Polonii", ulubionej drużyny warszawskiej zostały powitane gromkimi oklaskami.

Do Przyjaciół Dziecka

Przyjaciel dziecka jest przyjacielem przyszłego obywatela Państwa Polskiego, a los Państwa Polskiego zależy przecież w największym stopniu od wartości moralnych, intelektualnych, od zdrowia, jak i od wykształcenia tego obywatela. Zależy wreszcie od stosunku obywatela do swej Ojczyzny — szczególnie zaś do Ojczyzny świata pracy.

Wychowanie dziecka w duchu ideałów i potrzeb świata pracy — jest zadaniem Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

Tradycja Żoliborskich „Szklanych Domów" odżyła w Polsce demokratycznej, by nie być wyłącznie skromnym eksperymentem, lecz zdecydowaną formą wszechstronnej opieki nad dzieckiem robotniczym.

Czas wreszcie najwyższy, aby polskie dziecko robotnicze mogło w pełni korzystać z bogactw kultury ludzkiej, kultury narodów progresywnych, by móc w przyszłości zupełnie świadomie utrwalać zwycięstwo swych ojców.

Dziś Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci powołane jest do życia jako Towarzystwo Wyższej Użyteczności, powinno też ono korzystać z jaknajwiększych subsydjów.

Współpracując ściśle ze Związkami Zawodowymi, Partiami politycznymi i wszystkimi organizacjami, którym droga jest sprawa dziecka polskiego robotnika, chłopa i inteligencji pracującej, sprawa przygotowania nowego twórcy i nowego odborcy kultury robotniczej, a także bojownika tradycji swych ojców — R.T.P.D. wypełni swe zadane — da Polsce ludowej, demokratycznej — szczerego, świadomego patriotę.

Na terenie miasta Łodzi R. T. P. D. nakreśliło szeroki plan wzorowej i wszechstronnej opieki nad dzieckiem, matką i młodzieżą.

Poprzez poradnię dla matek, Poradnię dla dziecka chorego i zdrowego, Poliklinikę Dziecięcą, Poradnie przeciwgruźlicze, Prewentorium i Sanatorium, R. T. P. D. — ma bezpośredni wpływ na matkę i dziecko, zapobiega chorobom, leczy.

Poprzez żłobki, przedszkola, zakład roztacza całkowitą opiekę pedagogiczną, lekarską, społeczną.

Poprzez szkołę niepełną średnią i średnią ogólnokształcącą — daje dostęp do szerokiej oświaty.

Wreszcie organizuje wypoczynek dziecka i stwarza warunki dla wszechstronnego rozwoju i ujawnienia swych zdolności w „Pałacu Dziecka", w świetlicach, warsztatach, kołach artystycznych i t. p.

Daje także młodemu konsumentowi sztukę o wysokich wartościach artystycznych, jaką jest teatr kukiełkowy „Baj".

Ambicją i zadaniem R. T. P. D. jest postawić swe zakłady na możliwie najwyższym poziomie, aby na nich wychować szerokie rzesze społeczeństwa, budującego nową polską rzeczywistość.

W ten sposób wychowane dziecko robotnicze — zdrowe, oświecone, wykształcone, wszechstronnie rozwinięte — kocha swą Ojczyznę, dźwgniętą z ruin przez swego ojca i ojców dzieci innych narodów, którym droga jest, była i będzie — w o l n o ś ć.

Zwycięstwo klasy pracującej całego świata nad faszyzmem winno być utrwalone przez jej młode pokolenie!

R. T. P. D. wzywa pedagogów, lekarzy, artystów, malarzy i tych wszystkich, którym drogie są wymienione postulaty — do współpracy szerokiej i szczerej.

J.

Zaciemniamy
od godz. 18,30 do godz. 5-tej

W Związku Radzieckim każdy może się kształcić

W ciągu 27 lat istnienia Państwa Radzieckiego wyższe szkolnictwo Z. S. R. R. przebyło długą drogę rozwojową Rząd radziecki zaraz w pierwszych dniach Rewolucji Październikowej 1917 r. zmuszony był nietylko gruntownie przebudować cały system nauczania w kraju, lecz musiał oprzeć go na zupełnie nowych podstawach.

Pierwsze dekrety rządu radzieckiego w dziedzinie wyższego szkolnictwa skasowały wszelkie ograniczenia narodowościowe, stanowe it.p. przy przyjmowaniu do wyższych zakładów naukowych; nauka stała się bezpłatną, wszystkie narodowości otrzymały prawo uczenia się w języku ojczystym w szkołach znajdujących się na terytoriach republik autonomicznych. Dekret z 2 sierpnia 1918 roku postanowił, że do wyższych zakładów naukowych mają być przede wszystkim przyjmowane osoby z warstwy robotniczej i włościańskiej, przy czym zapewniono im stypendia państwowe.

Pęd młodzieży radzieckiej do szkolnictwa wyższego był tak silny, że już w r. 1918 powstała paląca konieczność rozbudowy sieci wyższych zakładów naukowych. Jako przykład tego zjawiska można przytoczyć fakt, że ilość osób przyjętych na uniwersytet moskiewski w r. 1918 była zgórą 5 razy większa od ilości przyjętych w r. 1913.

Mimo znacznego wzrostu ilości szkół wyższych, oraz uczącej się w nich młodzieży, liczba młodych fachowców wypuszczanych corocznie przez szkoły wyższe Z. S. R. R., nie zaspakajała wymagań gospodarstwa państwowego. Szczególnie wielki był popyt na fachowców w branży przemysłu i komunikacji w okresie wkroczenia kraju na tory pięciolatek stalinowskich. W roku 1929 w wyższych uczelniach Z. S. R. R. uczyło się 191.000 studentów, był to początek 1-ej pięciolatki; pod koniec jej, w roku 1932, uczyło się w tych szkołach 563 tysiące osób.

Szybki rozwój gospodarstwa państwowego, uprzemysłowienie kraju, gruntowna przebudowa gospodarstwa wiejskiego, rozbudowa transportu kolejowego, — to wszystko wymagało wprowadzenia istotnych zmian w budowie wyższego szkolnictwa Z. S. R. R. Dzięki tej przebudowie zmierzającej przedewszystkiem do specjalizacji szkolnictwa, okazało się możliwym zaspokoić w stosunkowo krótkim czasie znaczną część zapotrzebowania fachowców w podstawowych dziedzinach gospodarstwa społecznego. W r. 1929 w całym wielkim przemyśle Związku Radzieckiego pracowało tylko 26 tysięcy dyplomowanych inżynierów, a w ciągu następnych sześciu lat wyższe zakłady naukowe ciężkiego przemysłu wypuściły około 80 tysięcy młodych inżynierów.

STYPENDIA PAŃSTWOWE DLA STUDENTÓW

Wkroczenie Związku Radzieckiego na tory drugiej pięciolatki otworzyło nowy rozdział w rozwoju wyższego szkolnictwa. W maju 1938 funkcjonowało już w Z. S. R. R. 700 wyższych uczelni, w których uczyło się 550 tysięcy osób Jeżeli zaś doliczyć do tego studentów 3400 „technikumów" (średnie szkoły techniczne), to ilość uczących się wynosiła wtedy 1.250 tysięcy osób, przy czym 1 milion korzystał ze stypendiów państwowych. Wydatki osobowe w szkolnictwie wyższym wzrosły ze 160 milionów rubli w r. 1925/6 do pięciu miliardów w r. 1937 Wydatki rządu radzieckiego na cele naukowe wzrosły w tym samym okresie z 28 milionów rb do 1 miliarda rubli.

W okresie 1 pięciolatki ukończyło studia 198 tysięcy fachowców najrozmaitszych zawodów, w czasie II-ej pięciolatki (1933—37) — 323 tysiące, a w okresie 1938 — 42 r. — 477 tysięcy osób. Należy podkreślić, że w czasie wojny proces ten nie uległ zahamowaniu. Od roku 1941 do 1944 wyższe szkoły radzieckie wypuściły około 250 tysięcy fachowców najrozmaitszych zawodów. Równolegle z rozrostem sieci szkolnictwa wyższego i kontyngentów uczącej się młodzieży, odbywał się nieustanny przyrost kadr profesorskich. W końcu r. 1937 w wyższych uczelniach Z. S. R. R. pracowało 26.432 profesorów i wykładowców, a w przededniu wojny było ich już zgórą 49 tysięcy.

KADRY MŁODYCH UCZONYCH

Kadry pracowników naukowych i wykładowców szkół wyższych uzupełniane są przy pomocy t. zw. aspirantury. Są do niej przeznaczani najbardziej utalentowani młodzi ludzie, spośród tych, którzy ukończyli wyższe zakłady naukowe. W przede dniu wojny było w Z. S. R. R. zgórą 13 tysięcy aspirantów, w czasie wojny ilość ich zmniejszyła się znacznie wskutek mobilizacji wojskowej i przemysłowej, ale od niedawna zaczyna znowu wzrastać.

Wielką zdobyczą Związku Radzieckiego jest stworzenie rozległej sieci wyższych zakładów naukowych w republikach narodowościowych, gdzie przed rewolucją wyższych uczelni prawie nie było. Spośród 16-ty republik, wchodzących w skład Związku Radzieckiego, tylko w pięciu (Rosja, Ukraina, Gruzja, Łotwa, Estonia), istniały przed rewolucją wyższe zakłady naukowe. W chwili obecnej natomiast niema w Z. S. R. R. ani jednej republiki, w której by nie istniały wyższe zakłady naukowe. Tak np. w Uzbekistanie jest ich 31, w Kazachstanie 18, w Azerbejdżanie 14, i t.d.

Niezwykle wzrósł ciężar gatunkowy pierwiastka kobiecego w wyższym szkolnictwie Z.S.R.R Podczas gdy w r. 1914 uczyło się 17 tysięcy studentek, co stanowiło około 15% młodzieży akademickiej, to w r. 1940 ilość ta podskoczyła do 40%. Odpowiednio wzrosła ilość inżynierów i innych fachowców - kobiet, pracujących w gospodarstwie państwowym Z. S. R. R.

BADANIA NAUKOWE

Wybitne miejsce w działalności wyższych zakładów naukowych zajmuje praca badawczo-naukowa. Rząd radziecki przeprowadza z wielką stanowczością politykę maksymalnego nasilenia pracy tej na terenie szkół wyższych. Rząd daje pracownikom nauki wyjątkowo rozległe możliwości w tym kierunku; finansuje szczodrze prace naukowe kosztem państwa i nagradza wybitnych naukowców tytułem laureata nagrody im. J. Stalina, co połączone jest z otrzymywaniem wysokich premii pieniężnych w wysokości od 50-ciu do 200-stu tysięcy rubli. Najbardziej zasłużeni otrzymują ordery.

Szczególnie rozwinęła się praca naukowa w czasie obecnej wojny. Przyczyniła się ona do udoskonalenia metod pracy w przemyśle i w innych dziedzinach gospodarstwa społeczgo, związanych z prowadzeniem wojny.

W latach wojny obecnej wyższe szkolnictwo radzieckie ani na chwilę nie przerwało swojej działalności. W ciągu pierwszych 3-ch lat wojny wypuszczono około 250 tysięcy fachowców najrozmaitszych zawodów. W czasie obecnym odbywa się w Z. S. R. R. energiczna praca nad odbudową wyższych szkół, które zostały rozgrabione albo poprostu zniszczone przez najeźdźcę.

Młodzież radziecka szeroko wykorzystuje rozległe możliwości otrzymania wyższego wykształcenia. W roku 1943 do szkół wyższych przyjęto 160 tysięcy chłopców i dziewcząt, w r. 1944 — 173 tysiące. Pęd do szkolnictwa wyższego jest tak wielki, że mimo odbudowania praw całej sieci szkolnictwa przedwojennego i stworzenia pewnej ilości nowych szkół, jednak niemała część maturzystów nie mogła dostać się na uniwersytet i musiała odłożyć swój zapis do roku następnego.

Szkolnictwo Radzieckie pracuje i rozwija się na trwałej podstawie materialnej, przy niesłabnącej nigdy pomocy władzy radzieckiej. Otwiera to przed nim i na przyszłość rozległe możliwości rozwoju.

S. Kaftanow

Redaktor: Jan Dąbrowski D—01202 Odbito w drukarni Nr. 4 Spółdzielni „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2